Rok X. Kraków-Podgórze czwartek 25 lipca 1912. Nr. 166

3 Cena numeru centy 3
(6 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1·50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50
Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7.
Administracya „NOWIN": ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 || „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt

Rzadka przytomność umysłu.



(Opis wewnątrz numeru.)

Wieczne niebezpieczeństwo niemieckie.

Alarmująca mowa angielskiego ministra marynarki. — Anglia musi powiększyć swe siły na morzu. — Zbrojny pokój a wojna. Niemcy to wróg!

Angielski minister marynarki Winston Churchill wygłosił onegdaj w Izbie gmin mowę, która na całym świecie alarmującem odbiła się echem. Minister oświadczył, że Anglia musi **znacznie powiększyć swe siły morskie,** bo Anglia musi dbać o to, aby miała stanowczą przewagę w stosunku do floty niemieckiej. Niemiecka ustawa flotowa zmusza Anglię do czujności. Więc już w roku 1914 Anglia będzie miała pięć eskadr wojennych czyli ogółem **41 okrętów liniowych**. Dopiero wtedy Anglia uzyska konieczną „nadwyżkę bezpieczeństwa".

Mowa Churchilla podziałała na deputowanych **wprost alarmująco.** Widmo **niebezpieczeństwa niemieckiego** stanęło znów w całej grozie przed oczyma Anglii, świadomej, że do starcia z Niemcami wobec ich „bezmyślnej konkurencyi w budowie okrętów" (słowa Balfoura) ostatecznie przyjść musi. W niepamięć poszły niedawne pokojowe zapewnienia sekretarza stanu lorda Greya i kanclerza Lloyd George'a: minister marynarki wskazał bez ogródek na Niemcy jako na **niebezpiecznego wroga Anglii.**

Po pierwszym lordzie admiralicyi Churchillu zabrał głos Balfour, który oprócz niemieckiego ujrzał jeszcze austro-węgierskie niebezpieczeństwo! Wskazał on na zbrojenie się Austryi, podjęte „niewiadomo z jakiej inspiracyi".

Wreszcie przemówił sam premier Asquith, który wyrzekał się niby „wstrętnej konkurencyi flotowej", ale aprobował w zupełności żądania ministra marynarki.

Izba gmin **przyjęła** wnioski rządowe — i w zbrojeniach morskich, pochłaniających dziesiątki milionów, Anglia będzie nadal kroczyła na czele Europy. Przyspieszone tempo tych zbrojeń przypisać jednak należy Niemcom.

Żądania angielskiego ministra marynarki.

Dyskusya w londyńskiej Izbie gmin.

Przebieg onegdajszej znamiennej dyskusyi w Izbie gmin był następujący:

Minister marynarki Churchill uzasadniając przedłożenie o uzupełnieniu wydatków na flotę, podniósł, że bezpośrednim powodem tego uzupełnienia jest niemiecka ustawa flotowa. Anglia musi dbać o to, aby **miała przewagę w stosunku z flotą niemiecką. Jest zamierzona budowa dalszych łodzi podwodnych oraz przyspieszenie budowy lekkich krążowników.** Uzupełnienie floty angielskiej miałoby nastąpić w ten sposób, aby do roku 1914 utworzyć w niej **pięć eskadr**, obejmujących razem **41 okrętów wojennych.** Minister wskazał dalej, że w latach 1915 i 1916 wyniknie prawdopodobnie potrzeba **wzmocnienia floty śródziemno-morskiej.**

Straszak austryacki.

W dalszej dyskusyi zabrał głos Balfour i też wskazał na potrzebę wzmocnienia sił angielskich na morzu Śródziemnem. Znajduje się bowiem nad morzem Śródziemnem mocarstwo, które, jako mocarstwo morskie, dopiero w ostatnich latach istnieje, mimo, iż posiada tylko 300 mil wybrzeży i żadnych posiadłości zamorskich. Austro-Węgry stają się teraz jednem z silnych mocarstw morskich świata, nie wiadomo jednak dokładnie, z jakiej inspiracyi.

Rujnujący pokój zbrojny.

Jestto fakt, mający bardzo wielkie znaczenie. Każdy przyzna, że widok uzbrojonej Europy nie jest przyjemny, ale spodziewam się, że Anglia przyczyni się do utrzymania pokoju. Chociaż pokój nowoczesny nie jest o wiele mniej kosztowny niż wojna, mimo to spodziewam się, że pokój będzie utrzymany, opierając się na fakcie, że wojna nowoczesna byłaby strasznem nieszczęściem.

Sojusze w celu defenzywy.

Dlatego też wielką wagę kładę na sposób, w jaki mocarstwa obecnie mają się ugrupować. Nie mogę sobie wyobrazić, aby którekolwiek mocarstwo było tak szalone, aby zawierało sojusze, któreby je mogły zawikłać w akcyę ofenzywną dla sprawy, która je wogóle nic nie obchodzi. Przypuszczam, że

Konkurs piękności w Krakowie.

ludzie jeszcze mają na tyle rozumu, iż taka organizacya mocarstw nie nastąpi i **że mocarstwa tylko na podstawie defenzywnej się ugrupują.**

Jeżeliby miało przyjść **do powszechnej wojny**, to zdaje mi się, że floty mocarstw trójporozumienia teraz nie okazałyby się niedostatecznemi wobec wymagań, jakie się im stawia. Jeżeli dobrze rozumiem politykę rządu, dąży ona do tego, by wyjaśnić, iż najniebezpieczniejszem przedsięwzięciem, jakie tylko może być, byłoby, gdyby chciano Europę zawikłać w wojnę.

Mimo, że bardzo dotkliwie odczuwamy ciężary bezmyślnej konkurencyi w budowie okrętów, **musimy to czynić**, ale mamy przynajmniej tę pociechę, iż nie czynimy tego z ambicyi, tylko dla pokoju.

„Wstrętna konkurencya flotowa“.

Mowa Asquitha.

Wreszcie premier Asquith zgadza się z Balfourem, że międzynarodowe ugrupowania mocarstw dążą do pokoju. I on potępia „wstrętną konkurencyę flotową“. Nie wychodzę z nierozsądnego przypuszczenia, jakobyśmy na morzu Śródziemnem mogli mieć do walczenia ze zjednoczonemi siłami Austro-Węgier i Włoch, ale musimy tam być w możności utrzymania naszych interesów i zabezpieczenia je na wszystkie możliwe wypadki.

Po dalszej dyskusyi kredyt dodatkowy o podwyższenie stanu marynarki o 1500 ludzi przyjęto 291 gł. przeciw 42.

* * *

Cała prasa angielska zajmuje się oświadczeniem Churchilla. „Daily News“ pisze, że mowa jego przypomina rok 1909, w którym także panowała panika z powodu budowy okrętów niemieckich. Wszystkie dzienniki pochwalają plan flotowy Churchilla, a tylko „Morning Post“ sądzi, że program ten powinien obejmować budowę większej liczby okrętów. Wszystkie dzienniki podnoszą też z uznaniem zachowanie się angielskich kolonij, zwłaszcza Kanady, która oświadczyła gotowość popierania Anglii w wykonaniu programu flotowego.

„Wielka wojna nieunikniona“.

Londyn. Lord Roberts wygłosił w ratuszu mowę, w której powiedział: Jeżeli się zważy, że *stoimy przed wielką wojną, która jest nieuniknioną* i która ogromne będzie miała skutki, to dziwię się, że nie zwraca się wczas uwagi narodu na to niebezpieczeństwo. Nie jesteśmy wcale na tę walkę przygotowani. Anglia stoi w przededniu ogromnego przesilenia. Dlatego należy jak najszybciej przeprowadzić w Anglii *obowiązkową służbę* powszechną wojskową.

Siły morskie Niemiec.

W przemówieniu swojem lord admiralicyi Churchill przytoczył cyfry, odnoszące się do sił niemieckich na morzu. Na zasadzie nowej niemieckiej ustawy flotowej aktywna flota niemiecka składać się będzie w bliskiej przyszłości z 25 okrętów liniowych, 8 krążowników I. klasy, 18 małych krążowników i 144 torpedowców (z których 66 pozostaje w pełnej służbie). Nowych łodzi podwodnych wybudują Niemcy w najbliższych latach aż 72, z czego 54 będzie stale w służbie.

Wogóle nowa ustawa flotowa niemiecka sprawi, że **cztery piąte floty niemieckiej** pozostawać będą w stałej gotowości bojowej, co jest rzeczą dotychczas niepraktykowaną. Załoga floty niemieckiej wraz z oficerami wynosi obecnie 66.000, a w r. 1920 dojdzie do 101.500 ludzi. — Z biegiem lat ostatecznie siła morska Niemiec dojdzie, według nowej ustawy, do 41 okrętów liniowych, 20 krążowników I. kl., 40 małych krążowników i znacznej flotylli torpedowców i łodzi podwodnych.

Cóż dziwnego, że Anglia ma się na baczności.

Biedne kobiety!

Wiedeń, 23 lipca.

Biedne kobiety! Wszystko i wszyscy się na nie sprzysięgli. Przedewszystkiem — rzecz prosta — ci obrzydliwi mężczyźni, którzy mając w rękach całą władzę, całe ustawodawstwo, wszystkie pełnomocnictwa do rządu państwem i społeczeństwem, prowadzą sprawy w ten sposób, jaki jest dla nich najdogodniejszym.

I tak obecnie sprzysięgli się na to, by w drodze administracyjnej utrudniać kobietom ubieranie się według nakazów ostatniej mody. Dyrekcya tramwajów wiedeńskich wydała rozporządzenie, mocą którego nie wolno będzie damom, używającym do kapeluszy długich szpilek bez zaopatrzenia końców tychże szpilek w odpowiednie kapsle, używać jazdy tramwajowej. Każda kobieta, która podawnemu będzie używała do kapeluszy długich szpilek i nie zechce zabezpieczyć ich długich końców będzie musiała iść piechotą, albo brać powóz.

Czy nie jest to okrucieństwo? Bo to tylko kaprys mężczyzn — owe skargi na niebezpieczeństwo, grożące publiczności w razie — gdy posiadaczka długich i spiczastych szpilek wsiądzie do tramwaju. Że tam temu albo owemu podrapie twarz lub wykłuje oko, jest to bagatelką w porównaniu z nakazami mody. Czyż mężczyźni wogóle potrafią zrozumieć co jest moda, jak ostrymi są nakazy mody wszechwładnej? Czy mężczyźni mogą zrozumieć, że do kapeluszy nie wolno dzisiaj używać krótkich szpilek? Albo czy mężczyźni umieją pojąć, jak obrzydliwie wygląda krótka szpilka u kapelusza?

Jest to tyrania, jest to samowola mężczyzn, którym się istotnie zdaje, że są panami świata. Wprawdzie tu i ówdzie zdarzały się głośne wypadki pokaleczenia pasażerów szpilkami damskiemi od kapeluszy. Wprawdzie daleko więcej tego rodzaju wypadków zaszło bez ogłaszania ich po gazetach. Wprawdzie logika i praktyka przemawiają przeciwko używaniu szpilek długich na jedną trzecią metra. To wszystko jeszcze nie daje płci brzydkiej prawa do znęcania się nad biednemi i bezbronnemi kobietami. Cóż mają one innego i lepszego na świecie, niż hołdowanie tej odrobinie mody, zmieniającej się co kilka miesięcy ku pożytkowi fabrykantów rozmaitych gałganków i innych rupieci, krążących w świecie pod formą szpilek, guzików, klamerek, falbanek, wstążek i tak dalej i tak dalej.

Doprawdy słuszność mają sufrażystki angielskie, gdy domagają się prawa głosowania czynnego i biernego, by mieć wpływ na ustawodawstwo i administracyę kraju. Niema innej rady aniżeli żądać zaprowadzenia głosowania kobiecego. Wówczas natychmiast zmieniłoby się położenie. Niech kobiety jako posłowie zasiądą w parlamencie i administracyach miejskich, natychmiast wszelkie takie zarządzenia, jak zakaz używania długich szpilek do kapeluszy, będzie poczytany za zbrodnię stanu i winowajcy, którzy się ośmielili wystąpić przeciwko modom kobiecym, zostaną oddani pod sąd.

Nim atoli nastąpi owa błoga zmiana, biedne kobieciny będą musiały się poddać dzikim zarządzeniom mężczyzn, albo w przeciwnym razie wędrować pieszo po ulicach miasta.

Amon.

Rzadka przytomność umysłu.

(Patrz ilustracye na stronicy 1-szej).

W tych dniach na dworcu w Monte Carlo rozegrała się przerażająca scena, która tylko dzięki nadzwyczajnym okolicznościom nie zakończyła się tragicznie. Oto pewna dama, która siedziała już w wagonie, zamierzając jechać do Mentony, miała przy sobie w koszyku dwa koty angorskie, swe ulubieńce. Niebacznie uchyliła wieka koszyka, a właśnie w tej chwili lokomotywa zagwizdała przeraźliwie. Przestraszone koty jednym susem wyskoczyły przez okno — a dama, rzuciła się w pościg za nimi nie bacząc, że właśnie pociąg miał ruszyć z miejsca i biegła torem kolejowym. W trosce o swych ulubieńców nie zauważyła grożącego jej niebezpieczeństwa. Nie wiedziała, że znajduje się tuż przed lokomotywą. Spostrzegłszy jednak nadjeżdżającą lokomotywę, miała jeszcze tyle przytomności i tyle czasu, że padła na tor i legła nieruchomo między szynami, a lokomotywa przejechała ponad nią, raniąc ją tylko lekko.

Konkurs piękności w Krakowie.

(Patrz portrety na stronicy 4-tej)

Jeszcze nie przebrzmiały echa niedzielnego konkursu piękności na Wystawie architektury... Jak po każdych wyborach, gdzie rzekoma *vox populi* rozstrzyga, odzywają się liczne rekryminacye na temat „nieprawidłowości“, ba! nawet „szwindli“ wyborczych! W interesie prawdy stwierdzić należy, że w niedzielę działy się przy „wyborach“ na wystawie rzeczy, o których nie śniło się nikomu nawet w Galicyi, w tej klasycznej krainie „robionych“ wyborów. Nic w tem dziwnego, skoro do urny wyborczej stawali panowie, będący pod nieprzezwyciężonym przymusem pięknych spojrzeń i figlarnych uśmiechów kobiecych...

Wytaczanie takiej broni podpada niewątpliwie pod pojęcie nielojalnej konkurencyi, to też panie, mniej wykształcone w kunszcie kokietowania — mimo swej stwierdzonej piękności — wyszły z wystawy bez patentu wystawowej *jury*.

Zresztą „komitety wyborcze“, złożone ze stronników poszczególnych kandydatek, funkcyonowały sprawnie i nienagannie. Kupowanie głosów odbywało się na wielką skalę, to też zwyciężyły panie, za któremi stały zasobne w monetę komitety wyborcze. Podobno trzecia nagroda wywalczoną została stosunkowo najuczciwszymi środkami wyborczymi.

Żart na bok. „System wyborczy“, praktykowany na niedzielnym konkursie, zasługuje na dosadną krytykę. Wyborcy mieli możność kupowania dowolnej ilości głosów — to też korzystali z tej wolności wydatnie na rzecz swych wybranych. Byli panowie, którzy pono po 50 kor. wydali na głosy... „Głos“ kosztował 10 hal.

Na przyszłość powinien w podobnych wypadkach każdy gość otrzymać przy wejściu wraz z biletem wstępu kartkę wyborczą, uprawniającą go do oddania jednego głosu.

Tak odbywają się konkursy piękności na całym świecie. Dyrekcya wystawy nie wystawiła swej pomysłowości dobrego świadectwa, wprowadzając nowy system...

W numerze dzisiejszym podajemy—według fotografii — podobizny pań, które w niedzielę otrzymały nagrody. Pierwszą nagrodę (pierścień z brylantem) otrzymała p. Zofia Gutmanówna, zebrawszy 3.054 gło

Z miejskiej targowicy na bydło w Krakowie.

19 lipca.

Na targ spędzono bydła rogatego [illegible], cieląt [illegible], owiec —, nierogacizny [illegible], razem [illegible] zwierząt. Płacono za 1 cent. [illegible] wagi [illegible] —106 k., woły od 84 —106 k., krowy od 78 do 92 k., jałownik od 80 do 88 k., cielęta od — do — k., nierogaciznę tuczną od — do —; żywej wagi: nierogaciznę od 164 do 172 k. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 110 do 306 k., woły od 400 do 450 k., krowy 178 do 300 k., jałówki od 108 do 280 k., cielęta od 27 do 70 k., owce od — do — k. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano sztuk: na miejscową konsumcyę 602 na konsumcyę innych gmin kraju 132, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 14, na eksport zagranicę kraju nierogacizny —. Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

sów. Huczna fanfara powitała „królowę“, a tłum wzniósł na jej cześć okrzyki. Drugą nagrodę (złota bransoleta) otrzymała p. Zofia Kellhoferówna, słuchaczka III r. filozofii, uzyskawszy 2.980 głosów. Trzecią była p. Marya Forberówna (2.585 głosów) i otrzymała medalion z brylantami.

Wszystkie trzy nagrodzone panie są brunetkami, każda innego typu... Po za nagrodzonemi paniami zebrała największą ilość głosów, blisko 2000, panna Anna Zimnalówna, urocza blondynka, której podobiznę również podajemy w dzisiejszym numerze.

Echa walki z bandytami w Szczakowej.

Bandyta Józefowicz w szpitalu więziennym.

Stan zdrowia aresztowanego bandyty Józefowicza, umieszczonego w szpitalu więziennym sądu krajowego karnego, **pogorszył się we wtorek**. Okazała się gorączka i wystąpiła zupełna apatya, która jest objawem uszkodzenia mózgu. Zaznaczyć należy, że pierwotne wersye o rodzaju rany postrzałowej, jaką sobie zadał Józefowicz, były bardzo nieścisłe. Ścigany bandyta strzelił sobie z browninga w prawą skroń, mniej więcej nad uchem w miejscu owłosionem. Kula przebiła kość i utkwiła poza gałką oka prawego. Wykazało to röntgenowanie, dokonane w poniedziałek na oddziale prof. Rutkowskiego, dokąd przewieziono bandytę fiakrem pod opieką lekarza sądowego dra Kwiatkowskiego. Skutkiem naruszenia kulą naczyń krwionośnych wytworzył się krwotok wewnętrzny. Krew, sącząca się z naczyń, uciska na gałkę oczną i na mózg, powodując wysadzenie gałki ocznej. Krwotok widocznie nie ustaje — i stąd pogorszenie stanu chorego. Operować rannego nie można, gdyż zachodzi obawa powiększenia krwotoku i śmierci przy operacyi, tem więcej, że, aby wydobyć kulę, trzebaby przedsięwziąć trepanacyę, tj. wydłutować otwór w czaszce. — W najlepszym razie utworzy się skrzep, tamujący krwotok. Ale i w takim razie niebezpieczeństwo nie jest usunięte, gdyż pocisk pociągnął w głąb rany brudne włosy, a z nimi miliony bakcylów, które mogą wywołać ropne zakażenie mózgu, ze śmiertelnym wynikiem. Wogóle wnosząc ze stanu Józefowicza w dniu wczorajszym, prognoza wyzdrowienia nie przedstawia się korzystnie.

Zaginiona w Tatrach.

Zakopane, 24 lipca.

Ekspedycya sądowa jeszcze nie wyruszyła w góry przedewszystkiem z powodu niepogody, następnie z powodu tego, że władze węgierskie jeszcze nie skomunikowały się z sędzią p. Stiasnym.

Przeciw plotkom i nonsensom.

W imieniu rodziców zaginionej Aldony Szystowskiej p. K. Roszak, kuzyn ich nadsyła nam z Zakopanego list, w którym prostuje szereg plotek, rozsiewanych przez pewne skandaliczne pisemko brukowe krakowskie, goniące za sensacyami, obliczonemi na mało inteligentnych czytelników. Pisemko to między innemi ogłosiło bajkę, iż rodzice zaginionej po przybyciu z Litwy do Krakowa, nie udali się natychmiast do Zakopanego, lecz tu tracili całą dobę na poszukiwaniach za jej fotografiami. Jednemu z fotografów mieli ofiarować aż 500 koron za zdjęcia i klisze. Tymczasem państwo Szystowscy, przybywszy do Krakowa w nocy z 14 na 15 lipca, wyruszyli w dalszą drogę po południu, a zatrzymanie się ich w Krakowie miało na celu jedynie osobistą interwencyę w krakowskiej dyrekcyi policyi. O wykupywaniu fotografii nie było nawet mowy.

Również z palca wyssaną była wiadomość owego pisma o spotkaniu panny Szystowskiej w górach już po zaginięciu jej przez jakiegoś obywatela krakowskiego.

* * *

Uznać jednak należy, że rekord w bezmyślnej bladze osiągnął „Głos Narodu“, który w dalszym ciągu codzień zapełnia swe szpalty sążnistemi nonsensami swego „korespondenta“. Jeśli się zważy pretensye tego dziennika do „powagi“, sprawa nabiera jeszcze komiczniejszego charakteru... Gdy się czyta o znaczeniu odcisków stóp... na mapie i o „tajemniczem zniknięciu tych śladów“, gdy żandarmerya z mapą przybyła na miejsce, w którem ślady znajdować się powinny, co „gmatwa coraz więcej całą sprawę“: nie wiadomo, co podziwiać więcej, czy szanowną redakcyę czy szanownego „korespondenta“.

*

Na stronicy 5 zamieszczamy kopię fotografii zaginionej Aldony Szystowskiej. Jest to jej ostatnia fotografia, sporządzona w kwietniu br. w Krakowie. (Druk na maszynie rotacyjnej utrudnia dobre odbicie klisz, odtworzonych z fotografii. Odbitkę wyraźniejszą na lepszym papierze wystawiliśmy w biurze inseratowem „Nowin“ p. Hupczyca przy ulicy Jagiellońskiej l. 7).

Turcya na wulkanie.

Rocznica konstytucyi. — Oficerowie grożą sułtanowi detronizacyę. — Sułtan chce abdykować. — Rozwiązanie parlamentu. — Kiamil-pasza na widowni.

Wczorajszy dzień rocznicy nadania konstytucyi miał istotnie przebieg krytyczny. — Wypadki następują po sobie z iście dramatyczną ekspresyą — lecz końca tego ciężkiego przesilenia przewidzieć nie można. To tylko jest pewnem, że w Konstantynopolu panuje nieopisany zamęt. Oto telegramy, które nadeszły w ciągu nocy:

Konstantynopol. Z powodu rocznicy ogłoszenia konstytucyi miasto udekorowane, w ulicach wielki ruch. Wielkie masy ludności udały się na wzgórze wolności, gdzie się odbywa rewia wojsk. Prasa w gorących słowach wita ten dzień, tudzież nominacyę nowego gabinetu.

Konstantynopol. Przed nominacyą gabinetu oficerowie tutejszej załogi odbyli na azyatyckiem wybrzeżu w Scutari naradę i **telegraficznie zażądali od sułtana rozwiązania parlamentu, grożąc detronizacyą.**

Londyn. Z Konstantynopola donoszą do tutejszych dzienników, że sułtan faktycznie nosi się z zamiarem abdykacyi i że kilkakrotnie dał już temu zamiarowi otwarcie wyraz.

Konstantynopol. Jak słychać, oficerowie odbyli na przedmieściu Bostanzi narady i postanowili, że **Izba deputowanych ma być siłą rozwiązaną,** jeżeliby parlamentarna partya młodoturecka nie uchwaliła nowemu gabinetowi *votum* zaufania.

Młodoturcy a Kiamil pasza.

Konstantynopol. W kołach poinformowanych zapewniają, że obecny gabinet ma charakter przejściowy i wkrótce ustąpi na rzecz ministerstwa Kiamila paszy, w którem Naradungian zatrzyma tekę spraw zagranicznych. Kiamil pasza miał przyrzec sułtanowi, że wkrótce obejmie wielki wezyrat, chce tylko przedtem poinformować się o sytuacyi. **Rozwiązanie Izby uważają za pewne.**

Początek rozbioru Turcyi?

W kołach dyplomatycznych twierdzą, że powstanie obecne jest dla Turcyi o wiele niebezpieczniejszem, aniżeli wojna tripolitańska. Jeżeli ruch albański będzie miał powodzenie i Albania uzyska *autonomię*, to będzie to *początkiem rozbioru Turcyi europejskiej.* Jeżeli zaś żądania albańskie nie będą spełnione, to końca powstania przewidzieć nie można. Z tego wynika, że sytuacya w Turcyi jest **nadzwyczaj groźna.**

Bułgarya chce wkroczyć do Turcyi.

Bułgarskie dzienniki donoszą, że anarchia w Turcyi wpływa niekorzystnie na stosunki w Bułgaryi.

Prasa bułgarska stwierdza, że jest już **najwyższy czas do wkroczenia do Turcyi.** Większość dzienników atakuje rząd za jego bezczynność w obecnej sytuacyi. — W armii bułgarskiej panuje również bardzo **wojownicze usposobienie.**

Albania w krwi i w płomieniach.

Krwawe bitwy. — Zwycięzcy Albańczycy. — Bunt w Prizrent. — Marsz 15.000 powstańców na Skoplie.

Konstantynopol. O walkach w północnej Albanii nadeszły tu następujące wiadomości: Walka między wojskiem a powstańcami **trwała kilka dni** i skończyła się **odwrotem wojsk** w kierunku Djakowy. Straty wojska mają wynosić 300 zabitych i rannych. Przy osaczeniu wojsk na granicy wilajetów Skutari i Kossowo padło **250 żołnierzy i 5 oficerów.** Prócz tego dostało się w ręce powstańców wiele broni, jedno działo, dwa karabiny maszynowe. Kapitana Harri beja powstańcy powiesili. Załoga w Djakowie uznała żądania powstańców, poczem walka ustała. Kaimakan z Djakowy uciekł, a przywódca Albańczyków Riza bej objął rządy miasta. Oficerowie łączą się z powstańcami. Osaczona przez Albańczyków cała załoga w **Prizrent zbuntowała się.** Albańczycy z Ljumy maszerują na Prizrent. Onegdaj Albańczycy zdobyli transport amunicyi, złożony z 27 wozów i rozbroili 80 żołnierzy. Dn. 19-go bm. koło Bardowca powstańcy stoczyli z wojskiem sześciogodzinną walkę, która zakończyła się **rozbrojeniem 520 żołnierzy** i 80 żandarmów. Także w wielu innych miejscowościach żandarmów rozbrojono lub zmuszono do ucieczki.

Proklamacya sułtańska, wzywająca do złożenia broni, nie zrobiła żadnego wrażenia. **15.000** Albańczyków zgromadzonych pod Prisztiną oczekuje odpowiedzi rządu na swe żądania, a tymczasem przygotowuje się do **marszu na Skoplje.**

Do Albanii nadchodzą codzień znaczne transporty broni. Kilka takich transportów udało się władzom tureckim w Salonice skonfiskować.

Cennik

IZBY handlowo-przem. w Krakowie

w dniu wyjścia niniejszego Nru o g. 12 w poł.

—

Waluty

Ruble papierowe
płacą 253·50
żądają 254·50

Marki niemieckie
płacą 117·—
żądają 118·

Franki papierowe
płacą 95·—
żądają 96.—

20-to frank. w złocie
płacą 19·—
żądają 19·20

Dolary amerykańskie
płacą 495·—
żądają 496·—

Giełda zbożowa.

—

Budapeszt.
Dn. 23 lipca.
Targ zbożowy.

Pszenica na październik 11·58 do 11·59; pszenica na kwiecień 11·89 do 11·90; żyto na październik od 9·38 do 9·39; owies na paźdz. 9·43 do 9·44; kukurydza na lipiec 8·96 do 8·97; kukurudza na sierpień od 8·86 do 8·87; na maj 7·53 do 7·54; rzepak na sierp. 17·35 do 17·45

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: spok. — Pogoda pochmurno.

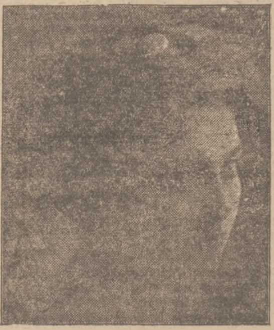
Konkurs piękności w Krakowie.

Nagrodzone na niedzielnym konkursie Wystawy architektury piękne Krakowianki.

(Patrz artykuł na str. 2).



P. Żofia Gutmanówna.
I. nagroda.



P. Marya Ferberówna
III. nagroda.



P. Zofia Kellhoferówna
II. nagroda.

Z kraju.

Kronika z Białej i okolicy.

Biała, 23 lipca.

Smutna wieść nadeszła wczoraj do radcy cesarskiego p. Vogla — mianowicie trzy telegramy o nieszczęśliwym wypadku, jakiemu uległa najmłodsza córka p. Vogla na wycieczce w Szwajcaryi. Panna Voglówna upadła w górach, przyczem odniosła kilka ciężkich ran. Stan jej zdrowia budzi podobno poważne obawy.

„Pobudka“, tygodniowe pisemko, po krótkiem, a marnem żywocie, przestała wychodzić z powodu braku czytelników. Nikt na tem nic nie straci (wyjąwszy wydawców), jak nikt nie korzystał nic z tego pisemka.

W Bielsku odbędzie się Walne zgromadzenie „Polskiego Związku chrześciańskich robotników“ (t. zw. „Starego Związku“) we czwartek d. 25 bm. Na porządku dziennym zmiana statutu i wybór Zarządu.

W Lipniku zdarzył się onegdaj (nie poraz pierwszy zresztą) wypadek, dobitnie świadczący o tem, jak bardzo nienawistnem dla tutejszych Niemców jest słowo polskie, kiedy przed ich dewizą: „Precz ze wszystkiem co polskie“ nie mogą się ostać nawet ogłoszenia polskich towarzystw.

Kilka dni temu przychwycono mianowicie dyrektora(!) szkoły niemieckiej „Schulvereinu“ na zdzieraniu afiszów polskich, w czem dzielnie mu pomagał godny papy synek. Przeciwko temu wzorowemu pedagogowi zostały wdrożone ze strony polskiej odpowiednie kroki.

Nielada ptaszka przytrzymano onegdaj w Lipniku na gorącym uczynku kradzieży na szkodę p. Karola Wiktorczyka w Leszczynach. Ptaszkiem tym jest znany złodziej Józef Sternal rodem z Buczkowic, karany już 40 razy za różne sprawki i wydalony na lat 10 z tutejszego okręgu.

W Buczkowcach okradł niewyśledzony dotąd sprawca mieszkanie p. Katarzyny N.; między innemi rzeczami skradł złodziej 40 K. ukryte w łóżku.

W Straconce zawiązała się dzięki zabiegom miejscowego proboszcza ks. Kopijasza Spółkowa Kasa Raiffeisena. Do zarządu weszli: ks. Kopijasz (przew.), p. Wal (zast.) i p. Pysza (kasyer). Nowej, użytecznej instytucyi życzyć należy jak najskuteczniejszej pracy.

W Bujakowie zawiązała się staraniem „Kółka rolniczego“ „Spółka drenarska“ celem osuszania gruntów, która jak spodziewać się należy, odda wielkie usługi tutejszym mieszkańcom.

Konkurs piękności w Krakowie.



P. Anna Zimnalówna, która po nagrodzonych uzyskała największą ilość głosów. *(Patrz artykuł na str. 2).*

Dwa pożary w Tarnowie. Dnia 21 bm. koło g. 9 wiecz. wybuchł pożar w magazynie Spółki spożywczej urzędników, który tylko dzięki energicznej akcyi straży nie przybrał groźnych rozmiarów — zwłaszcza w wielkiem niebezpieczeństwie był kościół katedralny, sąsiadujący prawie z magazynem. Przyczyną pożaru była nieostrożność służącego, który czerpał spirytus denaturowany w piwnicy przyświecając sobie świecą.

Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi kilkaset koron.

Drugi pożar wybuchł znowu d. 22 w południe przy ul. Krakowskiej w stodole kolejarza Krupy. Stodoła pełna zboża spłonęła do szczętu. Akcyę ratunkową utrudniał brak wody w pobliżu, bo hydranty wodociągu nie dochodzą do tego miejsca (za żelaznem kolejowym mostem). Szkodę obliczają na 3000 K, część jej pokryje ubezpieczenie.

Z Dąbrowej. (*Pożar. — Brak wody. — Niefortunny cyklista*). Dnia 20 bm. wybuchł o g. 5 rano pożar w drugim domu p. Hollandera, ogień stłumiono przed przybyciem straży pożarnej — ale o g. 11 przed połud. wybuchł ponownie pożar w tym samym domu i począł się szybko rozszerzać. Przybyła miejscowa straż pożarna rozpoczęła energicznie akcyę ratunkową, która jednak napotykała na wielkie trudności ze względu na brak wody. W końcu udało się jednak zlokalizować pożar, dzięki tylko wytężonej pracy straży. Przyczyna pożaru na razie jest nieznaną. Powszechnie twierdzą, że ogień był podłożony. Śledztwo w tej sprawie prowadzą pp. sekr. policyi Brand i wachmistrz żandarmeryi Berber.

Spodziewać się należy, że obecny brak wody, który od 4 dni dotkliwie daje się odczuwać mieszkańcom, skłoni nareszcie Radę gminną do rozpoczęcia budowy wodociągów, — miało to nastąpić już w tym roku, jak zadecydowała Rada w październiku z. r.

Dnia 20 bm. najechał niejaki Fijał rowerem 10-letnie dziecko, które w upadku odniosło kilka ciężkich ran. Rowerzystę aresztowano.

Echa katastrofy w Trzebini. Prokuratorya państwa wygotowała już akt oskarżenia o pamiętną katastrofę kolejową w Trzebini w dniu 13 marca b. r., podczas której 4 robotników poniosło śmierć na miejscu, a kilkudziesięciu doznało cięższe lub lżejsze rany. Oskarżeni są St. Witkowski nadzorca przesuwania, Z. Michalik maszynista, T. Scheybal kontrolor zwrotnic i J. Bednarczyk blokowy. Wszyscy są oskarżeni o występek przeciw bezpieczeństwu życia z § 335 u. k. Rozprawa odbędzie się po feryach sądowych przed trybunałem orzekającym. Zaznaczyć należy, że kolej północna wypłaciła już odszkodowania rannym w wysokości około pół miliona koron.

Pożar na wsi. Z Jordanowa donoszą: Onegdaj wybuchł pożar w pobliskiej wsi Łętowni w realności gospodarza Hanusiaka. Pastwą płomieni padło całe gospodarstwo. — Szkoda wynosi przeszło 6000 koron. W domu tym mieszkała na wywczasach letnich pewna rodzina z Krakowa, której spaliły się wszystkie rzeczy i około 400 koron gotówką.



Kraków, 23 lipca.

Z teatru w Parku krakowskim. Dziś znowu rozweselać będzie „Vera Violetta", operetka arcyzabawna i melodyjna, grywana w pierwszorzędnych teatrach zagranicznych. Panie: Bolesławska i Felice śpiewają wybornie główne partye, a pp. Rutkowski, Rajkowski i Rembowski dzielnie im sekundują. W próbach scenicznych sztuka J. Maskoffa „Sybir", w której odmalowane jest z przerażającą prawdą męczeństwo i śmierć bohaterska polskich zesłańców. Do „Sybiru" dyrekcya sprawia nowe dekoracye i częściowo ubiory. Wszyscy artyści brać będą udział w sztuce Maskoffa.

Włamanie do sklepu w Podgórzu. W poniedziałek w nocy nieznani sprawcy włamali się do hurtownego składu owoców suszonych p. J. Aleksandrowicza przy ul. Staromostowej w Podgórzu, gdzie w przyległym do składu pokoju, służącym za kancelaryę, wycięli zapomocą specyalnych narzędzi otwór z boku w dużej ogniotrwałej kasie i skradli gotówkę. Włamanie i kradzież zauważył pierwszy sam właściciel, kiedy rano o godz. 6 przyszedł do sklepu. Włamywacze otworzyli zamki od żaluzyi zapomocą wytrychów. Na miejscu zbrodni nie znaleziono nic prócz wielkiej skórzanej torby — którą zdaje się przynieśli ze sobą na pieniądze. Suma skradzionych pieniędzy wynosi 3.350 kor. prócz tego włamywacze skradli kilka wartościowych papierów.

Wdrożono śledztwo w tej sprawie, które prowadzi nadkomisarz Krzyżanowski — nie naprowadziło jeszcze na żaden pewny ślad. Aresztowano wprawdzie już 3 podejrzanych ludzi — z których jeden przed trzema dniami co tylko opuścił kratki więzienne.

Sprzykrzyło mu się życie. Niejaki Badziura Edward, zalawszy sobie wprzód porządnie „robaka" alkoholem, postanowił zerwać z tem życiem. Niedaleko mostu zwierzynieckiego skoczył w nurty Wisły. Desperata zdołano ocalić, poczem oddano go na lepszą dolę do aresztów policyjnych.

Ładny ptaszek. — W Borku Fałęckim przytrzymała żandarmerya podejrzanego włościanina Piotra Szymańskiego. — Wdrożone przeciwko niemu śledztwo wykryło, iż Szymański używa aż 7 nazwisk, a nazywa się właściwie Szczepan Guta. Jest on podejrzany o kradzież w sklepie Hochsteina w Tarnowie.

Niekulturalny lokator. Na przechodzącego ul. Floryańską rygorozanta med. p. St. Ch. rzucił niewiadomy sprawca z okna kamienicy l. 20 flaszkę z tłustym płynem. P. Ch. opłakuje stratę nowego garnituru, który uległ kompletnemu zniszczeniu.

Amator drobiu i nabiału. Niejaki Gustaw Tryc, 13-letni młodzieniec, który w krótkiem swem życiu popełnił nie więcej jak 17 kradzieży, dostał się wreszcie w ręce policyi. Ma on obecnie na sumieniu kradzieże drobiu, jaj, masła, sera i t. p. przysmaków.

Trójka hultajska. Wczoraj aresztowano Antoniego Bobla, który przed 3 dniami opuścił kratki więzienne za kradzież w kościele Karmelitów. Przedwczoraj znowu popełnił kradzież na szkodę kelnera Trzaski. Równocześnie aresztowano dwóch jego druhów, podejrzanych o tę samą kradzież, Ruszkiewicza i Sapatkę.

P. Miłowska, śpiewaczka operetki lwowskiej przenosi się z d. 1 września na scenę warszawską.

Veuve Cliquot. W Paryżu zmarła w tych dniach w podeszłym wieku „Veuve Cliquot", właścicielka słynnej firmy win szampańskich „Veuva Cliquot Ponsardin". Właściwe jej nazwisko było hrabina Werle. W roku 1873 firma ta przeszła na własność rodziny bretońskiej Werle. Właściciel jej Alfred ożenił się z panną Matyldą Lannes de Montebello, wnuczką marszałka, który w roku 1809 poległ w bitwie pod Aspern. — Zmarła obecnie hrabina była jej synową.

Z kroniki żałobnej.

Pół wieku żelaznej, niezmordowanej pracy na polu przemysłu.

Ciężką wczoraj okrył się żałobą Okocim. Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzono ciało zmarłego dyrektora okocimskiego browaru śp. Michała Rossknechta. Przybył do Galicyi siedemnastoletnim młodzieńcem przed laty czterdziestu dziewięciu. I pół wieku wytrwał na jednym i tym samym posterunku, kierując niezmordowanie jednem z największych ognisk przemysłowych w kraju. Człowiek o niezwykłej wiedzy, znajomości ludzi, prawości charakteru rzadkiej pilności i sumienności zamknął powieki po długich cierpieniach, pozostawiając po sobie wspaniały pomnik — czynu. W czasach, kiedy nikt prawie o przemyśle krajowym nie myślał, podjął się przy boku i pod kierownictwem śp. Jana Götza, ówczesnego właściciela okocimskiego browaru, pracy twórczej, zapewniającej egzestencyę całym rzeszom robotników, wyszkalającej poważny zastęp zawodowych pracowników przemysłowych, był jednym z pierwszych budowniczych wielkiego rodzimego fabrycznego wytwórstwa. To też niezwykle smutno żegnała go wczoraj fabryczna syrena wielkiego Okocima, a orszak pogrzebowy, z kilku tysięcy osób złożony, był wyrazem czci, jaka zmarłego otaczała. Przybyli wybitni reprezentanci przemysłu z całego kraju, deputacye i delegacye z licznem duchowieństwem na czele ugrupowały się w długi smutny i żałobny orszak. Imieniem pracowników żegnał śp. M. Rossknechta inspektor Narzymski, imieniem robotników p. Oluchowski. Burmistrz dr. Wisłocki żegnał zmarłego imieniem miasta Brzeska, dr Cyga imieniem brzeskiego Sokoła, adwokat dr Szalaj z Krakowa oddał śp. Rossknechtowi hołd imieniem znajomych i przyjaciół. Trumnę niosła na ramionach rodzina, a także i obecny właściciel Okocima br. Jan Götz-Okocimski.

Straże pożarne z Okocima, Brzeska i okolicy, jakoteż robotnicy fabryczni, tworzyli szpaler honorowy. Pochód poprzedzał rydwan, wiozący niezwykle wielką ilość wieńców. — Szczery wielki żal obecnych towarzyszył śp. dyrektorowi Rossknechtowi do grobu, który pół wieku żelaznej, niezmordowanej pracy przemysłowi krajowemu poświęcił.



P. Aldona Szystowska. (Patrz artykuł „Zaginiona w Tatrach").

Tragiczny koniec romansu studenta.

Miłość i egzamin przyczyną samobójstwa.

Lwów, 22 lipca.

Na skutek dochodzeń policyi w sprawie tajemniczego samobójstwa młodej pary w Hotelu Warszawskim wyszło obecnie na jaw, że samobójstwo to było tragicznem zakończeniem romansu studenta politechniki, który po wyjściu ze szpitala stanie przed sądem, oskarżony o morderstwo. Historya tego romansu przedstawia się następująco:

W domu przy ul. Piekarskiej l. 42 w parterze mieszkały u niejakiej Estery Piątek dwie kobiety lekkiego prowadzenia się: Marya Tyczyńska i Olga Sackówna. W tej ostatniej zakochał się na zabój słuchacz politechniki Bolesław Gajewicz, poddany rosyjski i zawiązał z nią jeszcze przed kilku miesiącami ścisły stosunek miłosny. Odtąd odwiedzał ją codziennie, młodzi kochali się bardzo, a miłość ta przeszkadzała mocno studentowi w przygotowaniu się do egzaminu, który miał zdawać dnia 4 b. m.

Przykre chwile oczekiwania przed egzaminem starał się w towarzystwie kochanki skrócić sobie, przepędzając czas w kawiarniach i restauracyach.

Dnia 2 b. m. wyszedł Gajewicz z Sackó-

Teatry i widowiska

REPERTUAR

Opera. i operetka.

24 lipca
Środa: „Cnotliwa Zuzanna"

25 lipca
Czwartek: „Madame Butterfly"

26 lipca
Piątek: „Cnotliwa Zuzanna"

27 lipca
Sobota: „Jej adjutant"

28 lipca
Niedziela: popołudniu: „Faust"
wieczór: „Cnotliwa Zuzanna"

29 lipca
Poniedziałek: „Jej adjutant"

30 lipca
Wtorek: „Borys Godunow"

31 lipca
Środa: „Jej adjutant"

1 sierpnia
Czwartek: „Madame Butterfly".

Teatr w parku krak.

Środa: Vero Violetta
Czwartek: „Krowoderskie zuchy".
Piątek: „12 żon Jafeta"
Sobota: „Sybir".

Teatr na wystawie architektonicz.

Środa: „Wesoła jama" Kabaret.

Teatr Nowości.

Kabaret. Początek o g. 8 wieczór.

Edison.

Sceny z biblii, Widok Marsylii, Sokoli w Pradze Dziennik Pathé. Początek o god. 8 i pół wieczór.

wną na przechadzkę. Wieczorem zjedli razem kolacyę i udali się do Hotelu Warszawskiego, gdzie G. wynająwszy pokój, zameldował się pod swem nazwiskiem, Sackównę zaś przedstawił jako żonę.

Drugiego dnia usłyszał portyer hotelu Skorobohaty głos dzwonka z pokoju Gajewicza, wbiegł więc tam i ujrzał jego i Sackównę, wijących się z bólu. Na pytanie, czy posłać po pogotowie, odparł Gajewicz przecząco, a zażądał pomocy tylko prywatnego lekarza. Przybyły na wezwanie lekarz dr. Jakób Selzer, przepłukał desperatom żołądki skwalifikował samobójstwo jako niegroźne i kazał ich odstawić do szpitala. Tymczasem przybyła Piątkowa i zabrała Sackównę do siebie, stąd zaś odwiozła ją do szpitala, gdzie Sackówna na drugi dzień umarła.

Jak zeznały Piątkowa i Tyczyńska, Sackówna przed śmiercią zupełnie przytomnie opowiedziała przebieg wypadku. Mianowicie miał ją Gajewicz namówić do samobójstwa i w tym celu dał jej 5 pastylek sublimatowych, które ona, „nie przeczuwając nic złego“, zażyła. On zażył również kilka pastylek.

Gajewicz, którego odwieziono również do szpitala, gdzie dotąd przebywa, przedstawił sprawę w podobny sposób, zaznaczając tylko, że stało się to za zgodą Sackówny. Gajewicz tłómaczył się, że oboje kochali się bardzo, on zaś nie mógł się z nią ożenić. Nadto padł przy ostatnim egzaminie, co wpłynęło nań deprymująco. Stan Gajewicza nie budzi obaw.

czas godziny ordynacyjnej przez jednego z pacyentów zastrzelony.

Powód nieznany.

Znaczne kradzieże w magazynach artyleryi.

Aresztowanie urzędników wojskowych.

Sarajewo. (*Tel. wł.*) Władze wojskowe wpadły na trop systematycznych kradzieży, dokonywanych od 6 lat w tutejszym magazynie artyleryi. Wczoraj aresztowano na gorącym uczynku pewnego kupca, który zakupywał skradziony materyał artyleryjski. Aresztowanie nastąpiło w chwili, gdy z magazynu miał wyjechać wóz tego kupca, naładowany ładunkami, amunicyą i częściami armat. Po za tem **aresztowano także kilku urzędników wojskowych** i kilku podoficerów, którzy z owym kupcem stali w zmowie.

Złamanie wpływów niemieckich w Turcyi.

Paryż. (Tel. wł.) Z okazyi obecnego przesilenia gabinetowego w Turcyi, konstatują tutejsze dzienniki, że rozwiązanie tego przesilenia oznacza złamanie wpływów niemieckich w Konstantynopolu i to na bardzo długi czas.

Kandydatura p. Dmowskiego.

Warszawa. (Tel. wł.) W tutejszych sferach politycznych utrzymuje się przekonanie, że kandydatura p. Dmowskiego na posła z Warszawy ma widoki powodzenia. — Kandydatura p. Patka nie jest poważnie braną w rachubę, a to głównie ze względu na apatyę komitetu wyborczego, popierającego p. Patka.

TELEGRAMY i TELEFONEMATY „NOWIN“

Pogoda w Krakowie.

(2 krakow. obserw.)

Dnia 23-go lipca termometer doszedł od 15·9 do 24·7 C. barometr podnosił się.

Dnia 24-go lipca o godz. 7-ej zrana stan barometru: 742·0 mm.

stan termometru: 17·4 C.

Wiatr zachodnio-połudn.-zachod.

Prognoza: Dziś: pochmurno.

Zakopane

(Telegram Kraj. Związku Turyst.)

Ciepłota najwyższa 16·1 C., najniższa 11·1 C. Ciśnienie powietrza 684 mm Kierunek wiatru: wschodni.

Prognoza: deszcz.

O ugodę czesko-niemiecką.

Groźba §-u 14-go.

Praga. (Tel. wł.). „Prager Tagblatt“ dowiaduje się, że jeżeli toczące się rokowania ugodowe nie doprowadzą do porozumienia odnośnie do wewnętrznego języka urzędowego, wówczas rząd zdecydowany jest **w drodze rozporządzenia na podstawie § 14-go unormować kwestyę języka urzędowego w Czechach.**

Chorwaci bojkotują kongres eucharystyczny!

Wiedeń. (*Tel. wł.*). Jedna z tutejszych korespondencyj donosi, że udział Chorwatów w kongresie eucharystycznym miał być masowy. Chorwaci atoli, dowiedziawszy się, że komisarz królewski Cuwaj weźmie udział w kongresie i podczas uroczystego pochodu zajmie miejsce w loży dworskiej, postanowili kongres zbojkotować. W tym też celu rozwinięto agitacyę, która odniesie pełny sukces. Ani jeden Chorwat nie przybędzie na kongres eucharystyczny do Wiednia.

O mandat sejmowy p. Kunetickiej.

Wiedeń. Namiestnik Czech ks. Thun wyraził się, że bez względu na istniejące ustawy trudno będzie uznać wybór p. Kunetickiej, że jednakże przyznaje osobiście, iż wysokie stanowisko kobiet szczególnie w Czechach, nadać im powinno pewne prawa. Sejm czeski i tak zajmować się będzie zmianą ordynacyi wyborczej, może więc w sprawie wyboru kobiet zająć stanowisko.

Po mowie Churchilla Niemcy się gniewają.

Berlin. (Tel. wł.). Ostatnia mowa Churchilla wywołała w tutejszych sferach rządowych wielkie oburzenie. Dzienniki ostro potępiają uzurpatorskie stanowisko Anglii. Niemcy — w przeciwstawieniu do Anglii — stoją na stanowisku, że każde państwo jest samodzielnym panem swych zbrojeń. Koła decydujące oświadczają, że jest wykluczonem i **nadal tego tolerować nie można, aby jedno państwo dyktowało drugiemu przepisy o rozmiarach jego zbrojeń na morzu.**

Aresztowanie sufrażystki-podpalaczki.

Londyn. (*Tel. wł.*) Wczoraj aresztowano tutaj znaną kompozytorkę panią Smith, jedną z przywódczyń sufrażystek. Ciąży na niej podejrzenie, że wraz z aresztowaną już sufrażystką panią Cragg usiłowała podpalić rezydencyę ministra kolei.

Ogromny pożar fabryki papieru.

10 robotnic zginęło w płomieniach.

Londyn. (*Tel. wł.*). Wczoraj spłonęła tutaj doszczętnie wielka fabryka papieru i celluloidu. W płomieniach zginęło 10 robotnic. Rzuciły się one zapóźno do ucieczki — wszystkie schody były już ogarnięte ogniem — wobec czego schroniły się na dach fabryki, **gdzie padły pastwą płomieni.**

Pacyent zabija lekarza.

Ryga. (Tel. wł.) Znany tutejszy internista dr Schönfeld **został wczoraj pod-**

Straszny dramat rodzinny.

Mąż morduje żonę, kochanka żony i szwagrową.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wczoraj rozegrał się w gmachu tutejszej policyi straszny dramat rodzinny, który do głębi poruszył opinię. Sprawa przedstawia się następująco:

Właściciel tutejszej fabryki mebli Göringer już od dłuższego czasu podejrzywał swą młodą, piękną żonę, iż utrzymuje niedozwolone stosunki z aptekarzem Alexandrescu. Wczoraj spotkał swą żonę i siostrę żony, młodą pannę, w towarzystwie aptekarza. Wywiązała się między nimi sprzeczka na ulicy, która znalazła swój epilog w komisaryacie policyjnym.

Ledwo wszyscy znaleźli się na policyi (urzędnik policyi zabierał się właśnie do pisania protokołu), gdy w tem nagle Göringer **dobył rewolweru i zaczął strzelać.** Ogółem oddał kilkanaście strzałów. **Żona jego, aptekarz Alexandrescu i siostra żony, padli trupem na miejscu.** W końcu chciał Göringer popełnić samobójstwo, lecz przeszkodzono mu w tem. Göringera osadzono w więzieniu.

Z ostatniej chwili.

Włamanie w Podgórzu. Obecnie wychodzi na jaw, że złodzieje, którzy włamali się onegdaj do handlu p. Aleksandrowicza, należą do kategoryi mistrzów w kunszcie złodziejskim. Żaluzye zewnętrzne otworzyli kluczem tak, że na żaluzyach nie ma żadnego śladu gwałtownego wtargnięcia. Wczoraj po południu znaleziono przy rewizyi w popielniku 200 kor., porzucone widocznie przez sprawców. Ekspozytura policyi podgórskiej aresztowała wciągu wczorajszego dnia kilka podejrzanych indywiduów. Śledztwo w toku.

Rewolucya z powodu sukni kobiecej. W małej mieścinie Imhambane, kolonii portugalskiej Mobasa w Afryce, wydał gubernator Nyllt rozporządzenie, zakazujące ukazywania się murzynkom bez sukni. Pierwszym rezultatem tego nowego prawa było, że rada miasta podała się do dymisyi; dalej kupcy, którzy „czarnym pięknościom“ dostarczali pereł i różnych drobiazgów mody, zamknęli swe sklady i przyłączyli się do protestu. Ludność okoliczna, która miasto w żywność zaopatrywała, zagroziła, iż nie będzie do miasta przywozić produktów spożywczych; wkońcu cała ludność chciała wywędrować do innego obwodu, gdzie taki „barbarzyński“ zakaz nie istnieje. Gubernatorowi, nie pozostało nic innego, jak ustąpić przed tą „rewolucyą“, co też rzeczywiście zrobił i edykt cywilizacyjny cofnął.



CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny.

przez MICHAŁA ZEVACO.

300 (Ciąg dalszy).

Ci czterej prostowali się i wyprężali, pełni godności i majestatu. A tak nadymali się pychą niezmierną, że jedni widzowie lękali się pęknięcia, inni oczekiwali, iż rycerze ulecą w powietrze. To pewna, że wyglądali wspaniale, wszystko było na nich nowiuteczkie: pióra, wstążki, galony. Widać było wyraźnie, że oklaski i okrzyki nie dziwią ich wcale, że się tego spodziewali, jako rzeczy naturalnej i słusznie należnej; toczyli po tłumach wzrokiem pełnym łaskawej protekcyjności, kręcili wąsa, zadzierali głowy. A kiedy rozległo się z piersi ludu hurrr...a! nie mogli się powstrzymać od ukłonów majestatycznych.

Wtedy zapał przeszedł w szał.

Czterej rycerze posuwali się naprzód, pilnie bacząc na chód swój i na poruszenia wszelkie. Gdyż nauczono ich, nieszczęśliwców, jak mają kroczyć. Prawą ręką pokręcali wąsa, lewa spoczywała na rękojeści, obie z wdziękiem zaokrąglone. Ach ta rękojeść! Potnieli z wysiłku, ale za tron i koronę nie byliby jej puścili.

— Uwaga! — przestrzegał Trinquemaille. — Jesteśmy już na placu. Baczność!

— Niema tyfana! — zauważył z niesmakiem Bouracan, który uważał sobie za uchybienie chodzić po zwyczajnej drodze.

— Milcz, niebaczny! — upomniał go Corpodibale. — Czyż nie widzisz, iż lud podziwia nas, uwielbia!

— Ach! milodious! — rzekł Strapafar. — Zakasowaliśmy króla i królowę. Oto powodzenie! Co?

Nagle ten sam Strapafar wykrzyknął:

— Olaboga! Parfandious!...

I ze wzruszenia przestał pokręcać wąsa, a nawet zdjął lewą rękę z rękojeści!...

— Ach! Te! To Myrtha!... Więc już przepadła oberża!... Ale jak się miewasz!

Drgnęli. Szybko przedarli się przez szeregi halabardzistów i okrążyli Myrthę. — Wszystkich pchnęła nadzieja, że się może dowiedzą coś o Królewiczu.

Myrtha rozwarła szeroko oczy z przerażenia i ze zdziwienia. Lud oklaskiwał rycerzy, tak pięknie poufałych. Otoczono ich. Słuchano.

— To wy?! — mówiła Myrtha. — Wy w takich strojach! Wy, w świcie króla!

— W świcie królowej — poprawił Trinquemaille. — Moja kochana, od czasu *Białego Prosiaka* przebyliśmy sporą drogę. Wtedy byliśmy tylko rycerzami, dziś jesteśmy rycerzami królowej.

— Królowej?! — powtórzyła Myrtha, nie chcąc wierzyć oczom swoim i uszom.

— A mieszkamy teraz w Luwrze — informował Corpodibale.

— W Luwrze!... W Luwrze!...

— W apartamentach królowej! — dopełnił skromnie Strapafar.

— Ja!... — potwierdził wspaniały Bouracan.

Porozumiano się szybko. Myrtha w krótkich słowach dowiedziała się o nowych losach starych znajomych. Dreszcz ją zdjął:

— Do jakiej roboty przeznaczają tych rzezimieszków? — pomyślała.

Oni, nie przypuszczając, aby w Myrthcie powstać mogło uczucie inne jak podziwu, opowiadali o wykwintnych obiadach, o wspaniałych komnatach. Wtem wszystkim przyszło na usta pytanie:

— A on?

On? Niestety, Myrtha nie wiedziała nic. Czterej rycerze również.

Pożegnano się czule, czterej panowie, pomimo swej wspaniałości, obiecali odwiedzić dawną szynkarkę.

— Musimy spieszyć zająć stanowisko nasze — tłomaczył Trinquemaille.

— W loży królewskiej!

(C. d. n.)

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.